Kraków, dnia 20 Listopada 1886 r.

DJABEŁ

ROK 18. Nr. 22.

Numer pojedyńczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 23. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać pod adresem: **Redakcja lub administracya „Djabła“ na Kazimierzu Nr. 72.**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct., w Niemczech 2 marki.

NIEKOMICZNA KOMEDJA.

AKT I.

(Wpada **Stańczyk** *wzburzony z telegramem w ręku).*

Rwie się nitka za nitką... kruk złowrogi kracze:
„Zginiesz strażo pożarna! górą podpalacze!“
Co czynić?.. Do stracenia nie ma i minuty...
Jak kocham Tończię... Julcię... uszyją nam buty.
Kabała w całej pełni... Tromtadracjo podła!
Przyznaję, żeś swym rogiem djablo nas ubodła,
Ale jeszcze żyjemy — jeszcze w rękach asy...
Choćby waszą broń podjąć... pójdziemy w zapasy!

(wchodzi **Stańczyk drugi** *i pyta):*

— „Co słychać?“ — „Źle bardzo! **Kniaź czerwony** mlaska,
Już mu się w rękach miga marszałkowska laska“.
— „To nie źle, bo odzyska laska splendor dawny!...“
— Lecz zważywszy mój hrabio, że to jest gracz wprawny,
Że zwolna powyciąga nam z obozu tuzy...
To, co dalej? Gmach cały runie wkrótce w gruzy“.
— „Źle! To smutku epoka...“ — „Epoka upadku!
Stracim mir — jak psu ogon utną **wpływ** w dodatku...
Ratować pozycję trzeba póki pora,
Dopóki nam nie rzekną w górze: fora z dwora!“
— „Oto nie ma obawy.“ — „Ja zaś w nic nie wierzę,
I mam plan, co na razie od klęski ustrzeże.“
— „Jaki?“ — „Trza do marszałków popchnąć telegramy,
Że naród cały żąda, tak szlachta jak chamy,
Prosić rządu pokornie, aby tak był grzeczny,
Nie przyjąć dymisji.“ — „To plan niebezpieczny,
To czysta demonstracja! — My i demonstracja?
Cóż rzekną tromtadraci?“ — „Masz słuszność, jest racja,
Lecz cel środki uświęca!“ — „A nuż się nie uda?“
— „Energja tysiączne wyprawiała cuda!
Palnę w „Czasie“ artykuł jeden, drugi, trzeci:
Że naród czci marszałka jako ojca dzieci,
Czemu nikt nie zaprzeczy, bo wiesz dobrze o tem,
Że w istocie mir w kraju posiada — a potem
Marszałka, by pozostał, poprosimy czule...
To go wzruszy — a potem w wściekłym artykule
Zmasakruję warchołów! Z deklamacją rzeknę:
Patrzcie, naród jest z nami! Myśli jego piękne
Zarówno jak i nasze! Idzie z nami razem...
Myśmy są jego uczuć i ducha obrazem!“
Wszystko to równocześnie urządzę tak zgrabnie,
Że w Wiedniu nam przeciwna partja osłabnie...
Że się cofnie kandydat - Zybel udobrucha...
I posłucha narodu“ — „A jak nie posłucha?“
— „Nie przypuszczam, bo w „Czasie“ tak wyśpiewam rzewnie
Patrjotyczną piosnkę, że się wzruszy pewnie!

(spoglądając w stronę, woła):

Pst! pst! Właśnie nadchodzi z naszych **jeden** taki,
Co gra na katarynce cudnie **krakowiaki!**
Wezmę go do duetu — pieśń sprawi wrażenie,
Wiem ja dobrze, jak efekt wywołać na scenie.

(rozchodzą się — potem odbywa się AKT II, który autor pod wpływem fantazji oryginalnej przedstawia w rycinie. Ciekawi raczą się przypatrzeć).

AKT III.

rozpoczyna znowu **Stańczyk pierwszy** *monologiem, ale tak po cichu, że Nasza Djabelska Mość nic usłyszeć nie mogła.*
Potem upada **Stańczyk czwarty** *z listem i woła:*

— „Mistrzu! powiedz co robić? Za ten nasz **telegram,**
Kniaź mnie beszta w tym liście! To szczęście, żem nie sam“.
— „Co to szkodzi baronie? Trzeba mieć na względzie,
Że wpadł w łapkę. Na nosie już nam grać nie będzie!“
— „Kto wie? Zybel nie chciał? — Nie — choć takich minstreli
Jak ja i Kaź... Mniejsza z nim, **dziś** my by nie chcieli“.
— „A nuż z deszczu pod rynnę...“ — „Bądź spokojnym o to,
W miejsce **miedzi** będziemy mieli teraz złoto.
Miedź śniedziała, a była **twardą** i **chropawą,**
Złoto zaś będzie **giętkie!** Dajmy sobie brawo.

Djabeł.

INTERWIEW DJABŁA
z generałem Kaulbarsem.

Nie mogąc z postępowania Austryi i mów jej mężów politycznych wyrozumieć, czy będzie wojna czy nie — udałem się po bliższe wyjaśnienia osobiście do gen. Kaulbarsa. Generał nie znał mnie dotąd, gdyż jak wiadomo w Rosyi nie ma zwyczaju kląć djabłami — (tam mamuni używają do podobnego celu). — Przedstawiłem mu się więc po formie i spytałem wręcz:

— Panie generale — mówię, co pan wyrabiasz z temi biednymi Bułgarami, czego pan właściwie chcesz od nich?

— Żeby mi dali po mordzie, aby Rosja miała powód okupacyi — a oni szelmy nie chcą i nie chcą zdefamować mego oblicza.

— Jeżeli panu generałowi chodzi o policzek, to ja mogę ich wyręczyć.

— O! nie, brateńku — rzekł prędko cofając się — takie prywatne mordobicie to by nie miało żadnego znaczenia; to musi być publiczne w oczach całej Europy, żeby ona wiedziała, co my tylko w obronie naszego honoru robimy okupacyję.

— No, to ja to zrobię publicznie, jak pan generał pozwoli. A jak pan generał nie wierzy, że zrobię to jak należy, to my tam mamy w Galicyi kilku takich, co mają już wprawę w tym względzie, jak np. ten, co w muzeum Czartoryskich...

— A on Bułgar?

— Nie.

— To na nic. To musi być koniecznie Bułgar, żeby można napisać; Bułgarja splamiła honor Rosji, Rosja nie może bez ubliżenia sobie zostawić tę plamę niestartą.

— No, a jak Bułgary nie zdobędą się na spoliczkowanie generała.

— To już nie moja w tem wina — Robię co mogę, aby ich skusić do tego, a jak nie zechcą — to...

— To co?

— To będziemy musieli robić okupację i bez tego. Ale to już nie będzie nasza wina, tylko Bułgarów, że się nie dali skusić do defamowania carskiego wysłannika.

— A cóż Bismark powie na to?

Generał machnął ręką pogardliwie i rzekł:

— To już nie ten Bismark, co był. Pazury mu osłabły jak staremu kotowi, może on jeszcze porwać się na taką mysz jak Polacy w poznańskiem, ale przed Rosją ma respekt Mruczy sobie tam w Algemeine Zeitung i odgraża się, ale go się nie boimy.

— No a Austrja. Powiadają, że się zbroi nie na żarty.

— Jak ten myśliwy — rzekł śmiejąc się Kaulbars — co to wybierając się na polowanie zaopatrzył się w cały arsenał przyborów najrozmaitszych wynalazków, wziął nawet ze sobą lornetę do wypatrywania zwierzyny a wrócił z próżną torbą do domu, bo tacy myśliwi są najmniej szkodliwi. Chyba, żeby chciała polować z nagonką i wysłała na forpocztę sprawę polską i federację ludów słowiańskich — ale ona tego nie zrobi, bo Austrja prowadzi politykę w rękawiczkach i boi się takich radykalnych środków.

— Chyba żartujesz generale

— Jej bohu niet!

— A exposé hr. Kalnokego? To nie jest prowadzenie polityki w rękawiczkach, ale rzucenie wam w twarz rękawiczki. Nie na próżno wasze dzienniki jedne pospuszczały tak widocznie nosy — a drugie chcą aż mobilizować armję.

— Bo udają żeśmy się zlękli. One dobrze wiedzą czem co pachnie... Niech nas i cały świat masakruje, a my będziemy robić swoje wiedząc, że u was od słowa do czynu to tak daleko jak z Moskwy do Rzymu.

— Ale ciebie generale także hr. Kalnoky zmasakrował!

— To bagatela. Gdyby tu przyjechał i dał mi w mordu to co innego!

— Więc ci to przykrości nie czyni — a besztanie dzienników?

— Ech! to swołocz... prócz jednego „Czasu“... to zacne pismo!

— Tak! ujął się za panem. — Nazwał cię „biednym generałem„.

— Da! to zbreszył durak bo ja nie jestem biedny — ale maładiec zrobił mnie kozłem ofiarnym i posadził jak świętego męczennika na ołtarzu świętego Szczepana! Daj mu Boże zdrowie. Jak to car przeczyta bo on Czas prenumeruje — to mnie wtenczas zrobi namiestnikiem Bułgarji — a wtedy ja tym sukinsynom Bułgarom pokażę gdzie pieprz rośnie.

— Ale cóż wam ta biedna Bułgarya winna, że tak zawzięliście się na nią?

— Co winna? A kto walczył za jej niepodległość? My! — Daliśmy za wolność Bułgaryi naszą krew i nasze ruble, a więc ta wolność do nas należy.

— To znaczy, że ratowaliście ją dla siebie.

— W polityce nic się darmo nie robi. Zresztą my nie pragniemy Bułgaryi dla dla samej Bułgaryi, bo to tylko jeden stopień wyżej, po którym wdzieramy się do Konstantynopola.

— Więc gwałtem chcecie wojny?

— My? Uchowaj Boże. Niech nas tylko Turcy puszczą spokojnie w Dardanele i do Konstantynopola, Anglicy do Afganistanu, Chiny odstąpią północną część kraju, to my im niczem nie zamącimy spokoju, bo nie ma ludu bardziej miłującego pokój jak my Rossjanie jej Bohu!

Uspokojony tem zapewnieniem pokojowem Kaulbarsa pożegnałem go i wróciwszy do domu komunikuję światu tę radosną wiadomość, że mamy pokój zapewniony, aż do czasu dopóki wojna nie wybuchnie.

Dzisiejsza medycyna.

Dawniej doktor dawał proszki,
I to multum a nie troszki,
Dzisiaj jadać człeku każe:
Mleko kwaśne — przy katarze,
Mleko kwaśne, chleb Grahamo,
Chłopi leczą się tak samo.

Dawniej flachą dawał leki,
Mikstureczki, emetyki;
Dzisiaj tego dają w miarę...
Dzisiaj koniak, wino stare...
Z małą zmianą onych rzeczy...
Chłop się także wódką leczy.

Dawniej chłopa, gdy był słaby,
Smarowały sadłem baby,
A dzisiejsza medycyna,
Także leczyć tak zaczyna...
Tylko inne miano niesie,
Bo **masażem** teraz zwie się.

Ten do ludu **zwrot** się chwali,
Literaci przykład dali
I urosła z tego nowa,
Racja narodowa.
Dzisiaj znowu **medycyna,**
Tak odradzać się zaczyna.

DLA CZEGO?

1.

— Dlaczego na grobie Dietla, Narzymskiego, Korzeniowskiego i tylu innych zasłużonych mężów panowały w Zaduszny dzień egipskie ciemności?

— Bo tylu jest żywych, którym ludzie bakę świecą, że zapomniano o umarłych.

2.

— Dla czego Rosja wysłała pod Warnę statek „Zabijak“?

— Aby dać do poznania Bułgarom co ich czeka, jeżeli nie ulegną woli Cara.

3.

— Dla czego pan X., o którym wiadomo, że nie koniecznie dobrze żył, z swoją żoną, taką paradę z lamp świec i wieńców urządził jej na grobie?

— Aby jej się choć tem odwdzięczyć za to, że go w spokoju zostawiła.

4.

— Dla czego na cmentarzu budują się teraz takie wspaniałe gmachy?

— Aby katolicy mieli gdzie mieszkać, gdy im przyjdzie usuwać się żydom z miasta.

5.

— Dlaczego w Krakowie tyle dam się bieli?

— Aby nie znać było, że je przyjaciółki obczerniają.

6.

— Dla czego sprawa wodociągów tak żółwim postępuje krokiem?

— Bo mieszkańcy nie czują wielkiej potrzeby wody, gdyż mają piwa pod dostatkiem.

Modlitwa na dni dzisiejsze.

Nadzieją, nadzieją wzmocnij serca Boże!
Nadzieją, mówiącą, że zginąć nie może
Naród, co wiernie czci Twych świątyń progi
Co w imię Chrysta burzył pogan bogi...
I piersią mężną odtrącał Turczyny,
Nawet od wrogiej Germanów dziedziny.

Nadzieją, nadzieją, wzmocnij serca Boże!
Nadzieją, mówiącą, że zginąć nie może
Naród, co dotąd wśród trupiej zgnilizny
Żyje, nie ostygł w miłości Ojczyzny,
A choć się w sobie i burzy i swarzy,
Nie znaczy wcale, że widzi zbrodniarzy,
Sam w swojem łonie — że sobą się brzydzi,
Lecz, że bezczynnej ciszy nienawidzi!

Nadzieją, nadzieją, wzmocnij serca Boże!
Nadzieją mówiącą, że zginąć nie może
Naród, co wierzy, że bratnia drużyna,
Nie o to swary między sobą wszczyna,
Że jedni pragną, by więzów ogniwa
Skruszyła prędzej Matka nieszczęśliwa...
A drudzy podli: przycieśniać okowy,
By prędzej oddech owiał ją grobowy!
Nie oto wcale, ale o to jedno
Jakby uwolnić tę chorą i biedną,
Tak, żeby twarde dwóch wrogów kajdany,
Zdejmując z ciała, nie zadać Jej rany!...

Nadzieją, nadzieją, wzmocnij serca Boże!
Nadzieją mówiącą, że zginąć nie może
Naród, co wierzy, że jutrznia zapłonie,
Że wtedy z sobą rozbratnione dłonie
Ścisną się znowu do wielkiego czynu...
A w tedy znowu świeży liść wawrzynu
Okrasi bujnie naszej Matki skronie
Zbudziwszy siły dawne w czystem łonie!

Stefan K.

KONKURS „DJABŁA“.

Idąc za przykładem wielu pism, szukających rozgłosu za pomocą konkursów. „Djabeł nie chcąc wyróżniać się od innych, ogłasza także konkurs, motywując to w następujący sposób:

Jak Filoksera niszczy winnice — niezmiarka przenicę — tak również grasująca u nas od lat dwudziestu epidemja programów, mówek, zniszczyła wszelką energję do pracy i działania. Obywatel, który przez nierząd i niepoprawność stracił majątek, pali mówki na zjazdach i ankietach i pisze artykuły o sposobach skutecznych podniesienia u nas gospodarstwa rolnego — zbankrutowany przemysłowiec przemawia głośno o ratowaniu przemysłu, utracyjusze stają na czele instytucyj finansowych, panny przekwitłe mają odczyty o małżeństwie i wychowaniu dzieci, odsunięci ze szkół profesorowie piszą i mówią o reorganizacyi szkół, dziennikarze, którzy lud wiejski widują czasem z okien swoich redakcyj na ulicy i jarmarku, piszą sążniste artykuły o oświacie ludowej i sposobach podniesienia dobrobytu ludu, rzemieślnicy rozprawiają o polityce i stawiają programy, doktorzy piszą rozprawy o sztukach plastycznych i zabierają głos w tej sprawie, słowem wszyscy piszą i mówią o wszystkiem tak wiele, że nie mają czasu na działania. W obec tedy owej grasującej epidemii gadania i pisania „Djabeł“ uważając małomowność jako najskuteczniejszy środek do pracy a ludzi małomównych jako najlepszy wzór obywatelskiej działalności, ogłasza następujący konkurs:

1. Każdy obywatel, który się wykaże, że przez przeciąg dwudziestu lat od czasu używania mowy, pióra i rozumu nie wypowiedział ani jednej mówki programowej, ani jednego toastu, nie napisał ani jednego artykułu do dzienników, niepopełnił ani jednego wiersza, otrzyma w nagrodę prześlicznie oprawny egzemplarz obietnic rządowych na welinowym papierze.

2. Nadto taki, który się wykaże, że czas ten, w którym wstrzymywał się od pisania i gadania użył na robienie czegoś pożytecznego, choćby klepek do beczek, kołków do butów, będzie wyszczególniony w ten sposób, że Djabeł poda w nowrocznym numerze portret jego i życiorys do publicznej wiadomości wraz z wymienieniem prac jego.

3. Z konkursu wyłącza się niemowlęta i głucho-niemych.

4. Jąkający się, jako mający szczególniejszą pasją do mówienia i ludzie nieumiejący czytać, ani pisać, którzy także jak wiadomo nie są wolni od choroby gadania — nie są objęci powyższem wyłączeniem.

5. Na sędziów konkursowych zaproszeni zostaną mężowie polityczni uczęszczający na wszystkie ankiety, zgromadzenia posiedzenia, sesje, komisyje, wybory, obiady składkowe, redaktorowie i wydawcy pism, bo ci będą umieli najlepiej sprawdzić wiarogodność podań i osądzić czy rzeczywiście ten i ów nie popisywał się gdzie z gadaniem i pisaniem.

6. Termin nadsyłania dokumentów oznacza się do czasu ukończenia regulacyi rzek w Galicyi.

7. Dokumenta nadsyłać należy pod adresem: Djabeł w piekle — ostatnia poczta, Kraków.

Asmodeusz	**Ks. Lucyfer**	**Hr. Belzebub**
sekretarz.	prezes.	zast. prezesa.

Z Sytuacji.

Nowy potop, nowe chmury,
Grom, kiedy słów potoki;
Z jednej strony Salisbury,
A z drugiej Kalnoky.

Nie odmawia nikt na świecie
Ich wywodom racji;
Jeden mówi na bankrecie,
Drugi w delegacji.

Czyż przed licem ich marsowem
Drży Rosja trwożna?
Ba! wie ona, że dziś słowem
Zwyciężać nie można.

Ze słownika stańczykowskiego.

Ułatwić rządowi zadanie znaczy: nie żądać nic od rządu.

Ułatwiać zadanie urzędnikowi znaczy: zapraszać go na rauty i bale arystokratyczne — kadzić mu pochwałami dla zawrócenia głowy i używać do popierania celów stronnictwa.

Sprawy wyższo krajowe znaczy: sprawy stronnictwa.

Urzędnik pojmuje swoje stanowisko znaczy: popiera stańczyków przy wyborach, jest zawsze gotów na ich usługi — robi to, czego oni chcą.

Pisma nie pojmujące swego zadania znaczy: takie, które mają odwagę mieć swoje własne zdanie, nie narzucone z góry.

Rząd sprzyja krajowi znaczy: rząd zrobił to, czego chcieli stańczycy.

Rząd rozumie, czego naród żąda znaczy: rząd mianował to tem to owem, którego z ich grona, rząd dał, któremu z nich order.

Rząd nie uwzględnia słusznych życzeń kraju znaczy, rząd usunął z zajmowanego stanowiska użyteczną im figurę.

Rząd będzie się musiał z krajem rachować znaczy: rząd na stanowisko zajmowane przez figurę idącą z nimi ręka w rękę — zamianował niespodziewanie nie miłą im osobistość.

Si vis pacem.. zgadnij resztę.

bajka niepolityczna.

Pan D. miał wioskę bardzo ładną,
Lecz i sąsiadów, którzy kradną;
Więc by ją chronić od kradzieży
Trzymał sąsiada i żołnierzy.

Co zebrał zboża i wziął za nie,
To szło na straży utrzymanie,
Jeszcze dokładał i tu i tu
Aż doszedł raz do deficytu.

I zamiast mieć intratną wioskę
Miał tylko długi, kłopot, troskę,
Bo to kto służy kościołowi
Nie trza wam mówić.. sprytnie łowi.

Aż mu raz sąsiad jeden rzecze:
Na djabła straże ci człowiecze,
Gdyż straż kieszeni więcej szkodzi,
Niżby ci zabrał jaki złodziej.

Usłuchał szlachcic zdrowej rady,
I dziś choć kradną go sąsiady,
Ma jeszcze dosyć na swe życie
I nie jest więcej w deficycie.

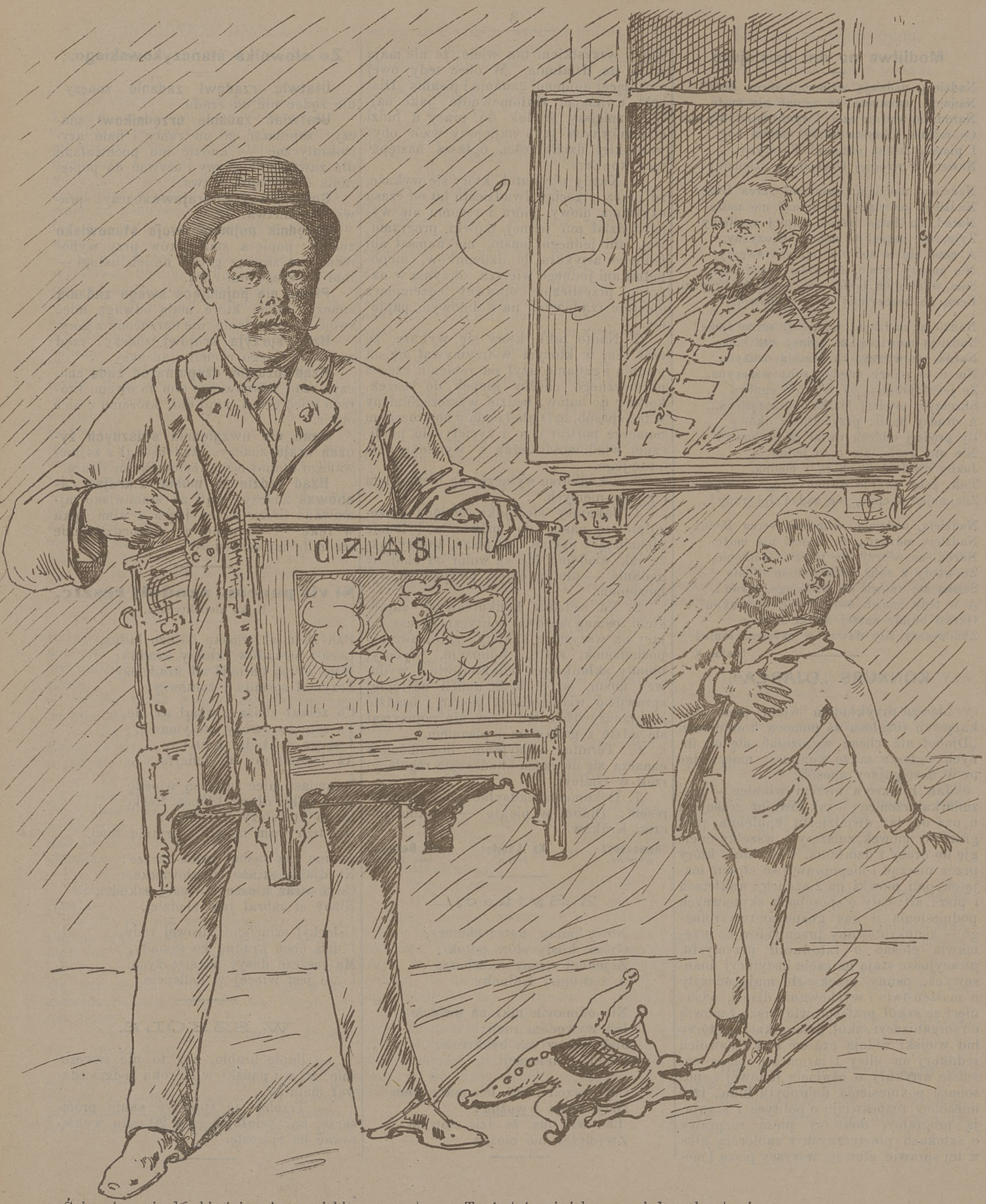
W SZKOLE.

— Panie hrabio, czy to nie zawcześnie, że syn pański w 15 roku będzie zdawał maturę?

— Trzeba się spieszyć panie profesorze, bo chciałbym go w 20 roku wykierować na starostę.

Śpiew Stańczyka

Z AKTU DRUGIEGO NIEKOMICZNEJ KOMEDJI.



„Śpiewają gwiazdeczki, śpiewają na niebie:
Miesiączku! dziateczki wygasną bez ciebie.
Czemu nas porzucasz? Ach wróć się ojczulu!
Jęczymy w bólu".

Głos z okna:
„Cóż tam za błazen jakieś głupstwa plecie!"

„Ty jesteś największym między planetami,
Nie było, nie będzie większego nad nami;
Większego nie było gdzie rusz — mówią fakty,
Jak ty!"

Głos z okna:
„Do stu djabłów! Ten obłudnik chyba zwarjował!



— Pst! wara misiu!
— Gadaj ty tam swoje, a ja będę robił swoje — udając, że cię nie słyszę i nie rozumiem.

Dumanie pana Jacentego.

Już to przyznać trzeba, że mieszczuchy krakowskie umieją stale kochać gdy ich kto raz za serce chwyci. Na podziękowanie Bogu za powrót do zdrowia p. Marszałka krajowego odprawi się w przyszłą środę solenne nabożeństwo za inicjatywą wszystkich tutejszych Stowarzyszeń rzemieślniczych. Piękny ten czyn i wysoce świadczący o poczciwych sentymentach naszego narodu zasługuje na podniesienie.

Życzę szczerze panu Jakubowskiemu, który z łaskawą pomocą p. Prezydenta dąży bardzo energicznie do krzesła prezydjalnego — ażeby doczekał się czegoś podobnego gdyby za czasów swojej prezydentury zachorował i wyzdrowiał jak p. Zyblikiewicz. Życzę mu szczerze a jednak wątpię aby go to spotkało — bo widocznie jedni ludzie rodzą się ze szczęściem do sympatji, a drudzy choćby Bóg wie jak na nią pracowali nie dostępują owego szczęścia.

Pan Jakubowski przyznać trzeba gorąco pracuje jako miejski radca i miasto zawdzięcza mu nie jedno — a chociaż złośliwi różne uwagi czynią o tych radzieckich jego czynnościach, ja zawsze będę utrzymywał, że zasługi istotne położył.

Wystawa krajowa pod jego sterem, który mówiąc nawiasem nieszlachetnie wyjęto z rąk b. prezydenta zacnego p. Weigla — a którego Głowa miasta widocznie chciała się pozbyć jako uciążliwego ciężaru — zapewne świetnością swoją zaimponuje — a daj Boże aby rezultatami swemi zatarła to złe usposobienie dla jej prezesa jakie dziś powszechnie panuje.

Przyczyną tego niezadowolenia jest wybór miejsca na błoniach. Im więcej się nad tem zastanawiam tem więcej się dziwię jak p. Jakubowski mógł się na to zdecydować.

Nic nie przemawia za — a wszystko przeciw. Możliwość rozmiękczenia gruntu po wylewach — wilgoć szkodliwa wyrobom wszelkim — oddalenie od miasta bardzo uciążliwe i narażające wystawców na koszta znaczne — oraz niepewność czy miasto nie narazi się na jaki proces z tytułów propinacyjnych gdy się rogatkę posunie — są to rzeczy budzące zdziwienie, zważywszy przytem na wielkie a bezużyteczne wydatki, które pociągnąć musi uplantowanie dzikiego miejsca. — Prawda, że i ogród strzelecki ma swoje niedogodności, zwłaszcza jeżeli wystawa ma potrzebować dwadzieścia kilka morgów — prawda, że pogrzeby nie mogą czynić miłego wrażenia w miejscach poświęconych ruchowi i wesołości życia — ale można było w ostateczności przejrzeć i obszerne place miejskie nad Wisłą między Skałką, Rybakami i Stradomiem.

Za tamtem miejscem przemawia wszystko. Bliskość rzeki; tramwaju i miasta. Wystawa może być imponującą, miejsca aż nadto bo jest go 26 morgów — a przytem ta korzyść, że miasto ponosząc dziś koszta na uplantowanie już zyska piękny plac — który i tak musiałoby kiedyś do porządku przyprowadzić.

EXPOSÉ KALNOKYEGO.

Długo, szeroko mówił, całe dwie godziny...
Jako Jowisz stanowczy. jak Jowisz spokojny..
I mogli wszyscy poznać z słów jego i z mniy
Rzecz, która mimo całej losów nienawiści,
Niezawodnie się spełni, niezawodnie ziści:
To, iż będzie znów spokój, gdy... nie będzie wojny.

Uwagi śledziennika.

Nakładem księgarni Feitzingera w Cieszynie wyszła polityczna broszura pod tytułem: **„Die Sonderstellung Galiziens als Zufluchtsort der Polenidee."** Bezimienny autor gruntownie znający sprawy nasze, podaje słuszną acz ostrej krytyce działania naszych konserwatywnych polityków. Powiada on, że droga takiego konserwatyzmu nie prowadzi do żadnego celu — a przytaczając różne przykłady z historji Greków, Włochów, Irlandczyków i t. d. dowodzi jasno, że i owe narody znajdowały się w takiem jak my położeniu — lecz umiejętnem odżywianiem przez legalną agitację i wysuwaniem świadczącem o mądrej cierpliwości, na pierwszy plan polityki narodowej — potrafiły odzyskać swoją niezależność. Różnica w postępowaniu pomiędzy przywódcami wspomnianych narodów a naszymi konserwatystami jest tylko ta, że u tamtych osobistości działające, zaparły się własnego **ja** wszystko poświęcając dla dobra narodowego!

Broszura ta, ze wszechmiar bardzo interesująca, napisana pięknie — oparta na ważnych argumentach — pełna wniosków logicznie wyprowadzonych z rdzenia prawdy historycznej, zasługuje aby uważnie przeczytaną została przez każdego Polaka, któremu stan kraju leży na sercu.

Są w niej podniesione kwestje ważne — które my jednakowo pominąć musimy tutaj milczeniem — jako przekraczające granice naszemu pismu zakreślone. Podnosimy tu tylko to, co światły cudzoziemiec wypowiada otwarcie a o co także i „Djabeł" gorąco że tak powiem modli się do narodu; podnosimy: daną wskazówkę, aby naród chcący na drodze legalnej odzyskać należny żywot, dążył każdą czynnością swoją do zestrzelenia wszystkich sił pracujących w jedno ognisko: **zgody!**

Mówiąc o tej broszurze ze stanowiska djabelskiego, to jest nie owijając nic w bawełnę — musimy tu powiedzieć, że w jednym punkcie nie zgadzamy się z szanownym jej autorem. Twierdzi on, że konserwatyzm galicyjski nie ma racji istnienia, albowiem nic nie konserwuje. Tak nie jest. Konserwatyzm galicyjski podtrzymuje gromadkę panów, który znowu na żołdzie swoim utrzymują w kraju liczną gromadę knechtów — dziś liberją zwanych. Nad oddziałami tych lokai ślepo wykonywujących rozkazy panów w dziedzinie narodowego ducha — są oberkamerdynerzy w główniejszych punktach. We Lwowie jest np. takim oberkamerdynerem jakiś kirgiz czy kałmuk zwany „jednooki" — a w Krakowie znowu jakaś inna osobistość zwana „szuler." Ci oberkamerdynerzy wydają dzienniki tak zwane konserwatywne — w których ustawicznie sieją intrygi w celu podtrzymywania niezgody społecznej — ułatwiającej ich panom rządzenie jak szarym gęsiom.

2.

Mówiąc poprzednio o tej broszurce, w której cudzoziemiec popycha nas do zgody — stanęło mi w myśli stowarzyszenie noszące to nazwisko. Krakowska **„Zgoda"** założona została przed 5-ciu laty przez uczciwych i rozumnych mieszczan. Patrząc oni w historję smutnej naszej przeszłości doszli do przekonania, że głównym kamieniem węgielnym gmachu odrodzenia — może być tylko owa święta spójnia serc czujących się po bratersku i wprowadzili w życie szlachetny swój zamiar w nadziei, że będzie to Stowarzyszenie kiedyś ogniskiem przy którego cieple braterska miłość rozrośnie się z czasem i bujne owoce wydawać zacznie.

Niestety, wpadła mi niedawno do ręki odezwa prezydującego w tém stowarzyszeniu, która wypowiada bardzo wiele smutnych rzeczy — a przewidując upadek z braku stowarzyszonych, czyni z góry odpowiedzialnymi za katastrofę panów majstrów, co żałują 30 centów na miesięczną opłatę! — Smutny to obrazek zaiste, ale ja mam nadzieję, że ta odezwa obudzi w kim potrzeba, patrjotyczne uczucie.

Szanowna Starszyzno rzemieślnicza! Mieszczaństwo polskie zawsze się odznaczało miłością Ojczyzny! Miałożby dzisiejsze być innem? Nie śmiem nawet w myśli posądzać Was o to. A że „potrzebą" dzisiejszej miłości Ojczyzny jest owa łączność i zgoda — więc weźcie się ręka w rękę i podnieście do należnego bytu to wasze stowarzyszenie. Tam się zgromadzajcie — tam zbliżajcie ku sobie młodszych braci włóczących się dzisiaj po większej części po szynkach i piwiarniach, tam urządzajcie częste wieczorki, z których moralne korzyści wynosić będzie każdy a z czasem sowitą w sercach waszych znajdziecie nagrodę. Przypomnijcie sobie, czem był „Postęp" w pierwszych latach swego istnienia gdy jeszcze ani polityka, ani gry wstrętne nie miały tam przystępu. Rachować się zaczęto z wami — boście już sięgali czołem tam gdzie zasiadać przysługiwało Wam prawo! — Czyz dzisiaj takiego żywota nie możnaby — czyby nie należało rozpocząć na nowo? — Nie tylko można, ale jest to nawet powinnością waszą, jako prawych członków społeczeństwa polskiego.

Bochnia: Mieszczanie tutejsi znani ze swego patrjotyzmu, żegnali składkowym obiadem za inicjatywą swego Burmistrza p. Starostę i radcę Namiestnictwa Watzla, Duchowieństwo i wiejskie obywatelstwo było silnie reprezentowane. Zadowolenie panowało powszechne a przy zakończeniu uczty wypito po „kochajmy się" jeszcze raz zdrowie pana Starosty węgrzynem z r. 1846 — które się od tego roku znajduje w piwnicach pewnego obywatela.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości. dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, przy ulicy Krzyża (dawniej Rocha).

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Domy komisowe.

I. NAWROCKI, Hotel Drezdeński. Dom bankowo-komisowy i Bióro spedycyjne.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Rynek l. 26 Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedościgniętym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

LUDWIK WEBER, Rynek gł. Fabryka pościeli i materaców. Skład dywanów i wózków dziecinnych. Przyjmuje zamówienia na wyprawy od najtańszych do najwykwintniejszych. Wybór wielki. Ceny przystępne.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI ROTHE w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 13, poleca Szan. Publiczności swój własny wyrób świec woskowych gładkich i z ozdobami, oraz skład świec stearynowych i stoczków po cenach najniższych. Dostać można codziennie świeżych pierników w różnych gatunkach.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

S. REICHMAN, ulica Floryjańska Nr. 21. Skład bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych. Obstalunki najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne i wszelkie hafty. Wielki wybór pończoch.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 23. Bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych. materyj jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócień rumburgskich Sprzedaż częściowa i hurtowna.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAŁ, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.

Iszy WIEDEŃSKI BAZAR w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 11 naprzeciw kościoła P. Maryi. Poleca się nadal Sz. Publiczności.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Składy fortepianów.

F. MASŁOWSKI, ulica św. Jana l. 309.

Zakłady kuśnierskie.

A. KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer męzkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacyje wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, cechuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIĄŻEK, ul. Florjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk Rysunki mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGLICKI, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich. aż do stołowych austryackich. Bogato zaopatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

ALEKSANDER ŁOPATKIEWICZ, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące, jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety itp. Reperacye uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 22 „DJABŁA“ 1886 r.

PISMO DO LOLA.

(Dosłowny przekład z francuskiego).

Paryż.

Kochany Lolusiu! Pokazano mi i przetłómaczono na język francuski, chociaż i polski nie jest mi zupełnie obcym, artykuł podpisany L. D. ogłoszony w „Czasie“ Nr. 250 dnia 31 Października. Powiedziano mi tylko imię autora, a nikt z Polaków mieszkających w Paryżu nie zna twego nazwiska. Zaręczają mi, że jeszcze nie skończyłeś trzeciej klasy gimnazjalnej, co też widać z tego artykulu. Puściłeś się na pole krytyki z zuchwalstwem zarozumiałego malca, który wiele obiecuje ale nic nie umie; pewno obietnicy nie dotrzyma. Mówisz o książkach, których nie czytałeś, a nawet nie widziałeś. To brzydko. Nawet tytuły przekręciłeś. Książki *„Scepter und Krone“* (jak napisałeś) *„Kreuz und Schwert“* i t. d. są to dzieła *nie Sumarokowa*, jak powiadasz, ale Niemca *Georga Samarow*. Pod tym pseudonimem Meklemburczyka pisze nie „jakiś dyplomata“ co z taką pewnością twierdzisz, lecz dawny hanowerski wysoki urzędnik, bardzo zacny człowiek, znany uczonemu światu, tylko nie feljetoniście *„Czasu“*. Oczywiście jego dzieł nie możesz zrozumieć, choćbyś je i czytał, a abonentom rzucasz pył w oczy swoją erudycją. Wiedzą także ludzie zajmujący się literaturą, że dzieła pisane przez *Comte Vasili*, nie są „zbiorową publikacją“ jak zapewniasz swoich czytelników. Nie słyszałeś zapewne o przysłowiu tyczącem się szewca i kopyta, pochodzącem jeszcze z rzymskich czasów. Nie przytaczam go po łacinie, bo myślę, że łaciny, jako zbyt trudnej, nie nauczyłeś się dotąd. Mówisz w swoim artykule o „skandalach i *kankanach*“ więc wprowadzasz do swej ojczystej mowy nasze wyrażenia, a nie znasz francuskiego języka. Nie wiesz co ten ostatni wyraz oznacza; nie domyślasz się że jest nieprzyzwoitym i nie używa się w towarzystwie dobrze wychowanych ludzi. Chwaląc pewnych pisarzy, którzy ci niewątpliwie za te pochwały wdzięczni nie będą, mówisz iż niejeden z nich:

„zdetronizował całkowicie takie *ramoty*, pisane *w hotelu, na kolanie*, a zaprawione francuskim *szowinizmem* i lekceważeniem innych narodów, jak Tissota“.

Źle się uczysz Lolusiu i nic nie rozumiesz. Nie wiesz, że u nas Francuzów wyraz *chauvinisme* ma dwojakie znaczenie. Jest on szyderstwem, a więc obelgą według mniemania dudków, którzy wyobrażają sobie, że można obrócić w śmieszność tak święte uczucie jak miłość ojczyzny, lecz jest chlubą dla człowieka, któremu zarzucają nikczemnicy zbyt wielkie przywiązanie do rodzinnej ziemi i swego narodu. Jak wyrośniesz, jeźli masz uczciwe skłonności, dowiesz się, że tylko podły człowiek szydzi z patrjotyzmu.

Czy dzieła Tissota są „ramotami“, a według przekonania twego lichemi, o tem wydała już sąd publiczność światła, ukrztałcona a bezstronna.

Jako Polak mógłbyś był mu zrobić niektóre zarzuty. Tissot widział często Moskali w takiem świetle, w jakiem mu urzędnicy carscy przedstawili; nie spostrzegł się, że go oszukiwano sztucznym blaskiem. Co ważniejsza, nie zna on granic Polski; nie wie gdzie zaczyna się kraj moskiewski; nie umie odróżnić Rusina od Moskala. Ale czyja w tem wina? Czemu nas nie uczycie geografji waszej, etnografji waszej, historji waszej? Moskiewscy pisarze, dziennikarze, wszystkich sił używają, aby rozsiewać fałsze pomiędzy nami, aby nas bałamucić. A wy co robicie? Co robią wasi autorowie, profesorowie, redaktorowie? Co robią w historycznych sekcjach członkowie waszej Akademji umiejętności? Czy występują przeciw naukowym *kłamstwom* rządu moskiewskiego? Do nich należy nas i wszystkich wyprowadzić z błędu, nas i lud wasz oświecać o stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych waszego kraju i narodu. To wasza *praktyczna* polityka, ważniejsza niż jakieś tam badania odwiecznych epok, albo wyczytywanie zapleśniałych rękopismów! To zadanie najświętsze *plebanów* i *Rady szkolnej*. Ale taki artykulik niczego i nikogo nie nauczy, choć umieszczony w czasopiśmie, które jak słyszałem ma u was powagę.

Wyrażenie twoje, iż dzieła Tissota „pisane *na kolanie*“, dowodzi, iż zapewne pochodzisz z jakiejś rodziny plebejuszów, gdzie o przyzwoitości nie mają wyobrażenia. Gdyby jednak ziomkowie twoi umieli choć na kolanie spisać dla cudzoziemców dowody jak sfałszowano historję waszej ojczyzny, byłby Tissot nie wyraził się tak: **„Ukraina, Polska i Galicja“**. A gdzież on się tego nauczył? U was, w waszej Galicji. Wszak wasi obywatele, wasi profesorowie, wasi *nauczyciele ludowi* nie uważają Galicji za Polskę, a Ukrainę nazywają **Rossją**! Wiem o tem, bo mieszkałem w waszym kraju. Wszak niejeden na zapytanie: czy jest polakiem? odpowiada: „Nie. Ja Galicjanin“. I wy chcecie pochwycić w swoje ręce berło oświaty publicznej, berło krytyki?!

Że takie dzieła jak Tissota nie piszą się naprędce, czy to w hotelu, czy w pałacu, czy w chałupie, o tem może poświadczyć pierwszy lepszy uczeń z wyższej g mnazjalnej klasy, znający francuzki język, gdy wskaże niezliczoną ilość dokumentów, wyjątków z pism różnych, z gazet, a nawet mnóstwo dat statystycznych, jakie znajdują się we wszystkich podróżach Tissota. Nareszcie co do zarzutu uczynionego mu: jakoby lekceważył inne narody, to tylko można odpowiedzieć, iż Tissot narodów nie lekceważy, dla Polaków ma szczerą sympatję, czego dał dowody w swych pismach, ale nienawidzi zarozumiałych głupców i brzydzi się wszystkiem co nieszlachetne, brudne, niewolnicze.

Miałeś zamiar obrazić Tissota, a ja, jako przyjaciel jego, chciałem za sam zamiar wyzwać cię na pojedynek, na broń którąbyś wybrał: na pióra, na szpady, albo na pistolety. Lecz zapewniają mnie jedni, że jesteś niepoczytalnym, drudzy, że jesteś jeszcze dzieckiem. Możesz więc jeździć na kiju jak na koniku, ale nie kieruj się ani na literata ani na krytyka. Ja ci przebaczam. Bądź zdrów, kochany Lolusiu. Ucz się dobrze, jeżeli chcesz wyjść na porządnego człowieka.

Alfred Gerbert

b. nauczyciel francuzkiego języka w Polsce na Ukrainie.

Z piosnek wielkopolskich.

Na nic pomoc braci,
Gdy kto ziemię traci
Dla **„cielca złotego“**,
Dla worka pełnego.

Dla miłego grosza,
Dla pełnego trzosa
Apostaty pany
Idą z Bisiem w tany.

Łotry się tłumaczą,
Niezręcznie majaczą;
Czy jeść co nie mają,
Że ziemię sprzedają?

O przekupnie, łotry,
Trójkłaka komotry,
Sprzedajecie ziemię,
By siać pruskie plemię?!

Na was kulki szkoda,
Nie przyjmie was woda,
Z sumienia wyzuci
Stryczek was odrzuci!

Bartek z nad Warty.

Korespondenc

Jakupke Geldmachera kupiec od różne galanteryje do jegi syne Arona pachciaże w Biczywólce kandydate na żezica i obywatela żemskiego.

Liber Aron!

Pitasz mnie: wus machen? — Geld machen. — Niech tfój szlachcie sobie jeździ na ankietes, sejmikes, ti jemu daj piniądzuf na grubi percent, to potem bedziesz siedział na jegi wiesz, a wun bedzie polityk na brnku. Niech wun sobie jeździ na różne poszedzenie, ty siedź w domu a pilnuj tfój geschäft — abyś muk posiadacz jego bidło, jego dom — bo lepsze poszadanie jak poszedzenie. — Niech te głupie szlachice kłucom sze o takie rzeczy, co lepsi czy Moskal, czy Prusak, czy Austryjak, czy papież, czy luter — ti patrz gdzie lepszy Geschäft — i rób Geld — denn das Geld, to nasze obiecane żemie — a im wieńcy piondzów, tym większy bedzi nasz land.

U nas tu alles git — Grodzkergasse same żidki, von oben bis unten i we szklepach i na piętrzech. Sukiennice nasze — rynki nasze — Floryjanergasse także już w połowie żidowskie — a na klepasz, na długie ulice, co szink, to żid — a naród pije eter siarczany za wódke i płaci Geld. Auf mein Munes — za 100 lat — to te katołyki nie bedzie widać przez żidów — a nasz rabin bedzie na zamku siedział a twoje żeci bedom hrabie, co ja tobie zycze, abi tak buło.

Twój ojciec

Jakubek.

List Miny.

Kochano Jozio!

Nie wiem czy tamtem list ci dojszed bo to z temi moskiewskiemi pocztami bieda — piszę ale drogi list, bo smutno cie musze donieść wiadomość Nie Telko że mnie tu pa Nienka koniruje co mni aże wszeskie roli odybrała i tyj dała co ma szkoły i głos od paska Lisowy i taka akurat jak paska Lisowa zni bendzi pry Madonna –– ale ci jeszczy z przeziembinia horowałam okrótni. Tak ci si wzieli te Bank roty niedo Ważone do oszczendnoście, że ci w Garde-Robach nie palom — chyba cyga retka z rekwi Zytow od Sztabera. Za moje słaboście różne nowe na gorszy zmiany porobieli. Wisz ta gostyńska od komiczne role najlepsza aktorka dostała ci demisjom za to, że si odważała upomnieć o bene Fis i podwyszke, co ji jeszcze nieboszczek starsze pan obiecał. — Krzewda, że nie chcy dać co ojciec obiecał, ale o podwyżkie to si nie dziwie, że nie chcą dać, bo pa Nienka sama nie ma nic i nigdy na pierwszego albo szesna stego nima czym gaży płaceć. Jej kompan derekcyjny powiedział, że gostyńskie trza dać demisjom, bo ona Nuty niezna i nie śpiewała w Gyryofli ztaktem wtedy jak un był jeszcze nauczyciel od chórój i powiedział,

co u niego wszestkie aktory od dramatu to nic nie warte, bo nie czetają z Nutóf, bo u Niego to grónt Nuty, a reszta to nic — a panienka powiedziała, że Gostyńskie to aktorkie bez żadnego wykształcenia i talentu, bo si nie zna na szyciu i krajaniu sukien ani żadny krawiec Czyznie. Smiechu tu beło kupa jakem ci napiesała o naszem kier-owniku — bo ci powtarzam że to takie Dumne chodzi z Nosym do góre jak Samsun, a jeno chyba ztego co tak kieruje że kużda sztuka kuleje jak tyn trzeci Ryszard, co si tak potknął że od razu kark skrencił — Rownych swojech kolegow to traktuje per Bagatel z Protekcyjom a tych małech nierównych jak kanale — „szczo bez kija ne prystupuj jak mówi tyn Białygłowa Kuncewicz„.

Aha! — wystempowała ci tu ta znajoma wasza róż-kośka ta wisz co to... no — ali dajmy pokuj omarłem, bo ci si pogrzebała a ji brat co uczy śpiwać w Opierze, miał awanture z Wojdało o niom — i wezwał Wojdałe na poje dynek, ale Wojdała odpowiedział co otakie ferszidene klajnikajty to szkoda krew psuć.

Powiedam ci że Horren dom, co si tu dziejom za hece. — Wisz, ta Adela siostra panienki Cylci idzie drugi raz jusz za monż za profesora w Uretwie — ta ci ma szczenście do menszczezn, żeby to tak Cylcia. Ja ci powiedam że źle jest w lemberku jak tyn Hamlet Szober mówi. — Wszestkie tu zazdroszczą co te nasze dezertery co do Krakowa poszedły, trzemają si tam z derekcją, Oni mondre — wiedzieli dobrze, co u takiego państwa jak nasze to psu służeć nie warto bo nawet te najwierniejsze panna Mal Wina i Jozia chcą si już teraz pakować i dać nogie — a tyn Wachs to zdesperacyi kunirowane przes dyrektorów i reżeserów nie wiedział co zrobić ta wzioł i umar — a teraz ci chodzi po nocach w takiem białem żydoskiem prześcieradle i strasze derekcje i kierownika i reżyserów i chucha na nich, a oni w strachu krzyczą: „Wachs boj si ty Boga rob z nami co chcesz telko nie chuchaj!“ — Bidne Wachs nawet po śmierci musi biegać: On tam pewnie prosi razem ze starszym panem coby im tyjater odebrali i nie kompromitowali jego nazwiska i całyj galicyji żeby kobieta do spułki z korrepety torem dzierzawiła taką Jenste tocyje jak by jakie trafikie na wałach — albo budkie sodowo. — Chyba że Kasprowiczowe ma racje że *niema dzisiaj menżczyzn jož* w te in stetocje. — Ja ci mam nadzieje że to wszestko co złe, to kark skrenci, bo już cheba nie bełoby sprawiedliwości — ale zaczem słońce oczy wyje... czy jak si tam mowie, to tejatr szczeznie.

No — bondź zdrowa — teraz zdrowa jestem to często pisywać bende

Twoja ci kochajonca
Nina

„CZASOWI“.

Nie pieprz Pietrze wieprza pieprzem,
Bo przepieprzysz Pietrze pieprzem wieprza.
Nie chwal Chwalco chwały chwalbą,
Bo przechwalisz chwalco Chwalę chwalbą.

Von Grojseszik.

(NADESŁANE).

Gdzie nasza opinia publiczna i Sprawiedliwość?

Chcesz Djable wiedzieć,
Gdzie możesz siedzieć,
Przy lucyperze? w Bytomiu mój druhu,
Bo go Przyniczyński trzyma na łańcuchu
A wodą święconą kropi
Co już wiedzą górnoszląscy chłopi.
Na Przyniczyńskiego napadał
Że sprawę narodową badał.
I lat 12 nieskazitelnie jej służył.
U lucypera przez to się zadłużył.
Dusz tysiące „Katolik Szląski“ prowadził do Nieba
Na to lucyper: tego mi potrzeba!
A cała Polska wytrzeszcza oczy,
I na Górnoszlązaków się boczy;
Ona to zawstydzić będzie się musiała,
Taka jest sprawiedliwość w naszem społeczeństwie,
Że ci co pracują nieledwo w męczeństwie
Zamiast uznania nuż szarpać ich sławę!
Niech wszyscy Djabli wezmą taką sprawę.

Górnoszlązak.

ALBERT EKER

już rozpoczął lekcje tańców

i salonowej gimnastyki.

Mieszka przy ulicy św. Jana Nr. 22,

na pierwszem piętrze.

Dziennie

najmniej 1 do 10 guldenów można zarobić

bez kapitału i wszelkiego ryzyka,

zajmując się sprzedawaniem losów pożyczek loteryjnych prawnie dozwolonych.

Zgłosić się z wymieniem rodzaju dotychczasowego zajęcia do:

Bankgeschäft Max Lustig Budapest

Leopoldst.: Kirchenplatz 6.

Wilgoć i zimno nie szkodzi!

Tylko 1 zł. 85 ct.

Dla Panów. **Dla Pań.**





Nieprzemakalne, ciepłe trwałe i zadziwiająco tanie są moje ściśle tkane, bardzo zgrabnie ubierające

Miejskie Kurtki

na jesień i zimę, dla panów, pań, chłopców, dziewcząt — wszystkie po jednej cenie **1 złr. 85 ct.** za sztukę.

Te sławne miejskie kurtki, są najpotrzebniejszem dla wszystkich ubraniem i są w zapasie w kolorach szarym, brunatnym, melitr, drap, bordeaux, niebieskim, czarnym. Kto posiada taką kurtkę, jest od zimna najlepiej ochroniony, kurtki te bowiem przylegają do **każdego krztałtu ciała, utrzymują jednostajne ciepło i są nieocenionej wartości.** Prócz wymienionego wyżej gatunku po 1 złr 85 ct. są dla dam jeszcze dwa gatunki na składzie:

z delik. wełny zefir z 2 rzędami guzików bardzo eleganckie po 2 złr. 50 ct.	**Z wełny zefir obramowane tylko 3 złr. 50 ct.**

Jako miara wystarcza tylko podanie, czy kurtka ma być na wzrost wielki, średni, czy mały.

Oprócz tego są na składzie:

1200 sztuk ciepłych zimowych kaftaników z pluszu wewnątrz podobne do futra, we wszystkich kolorach — dla pań i panów nieodzownych I. gat. 1 złr. 40 ct., II. gat. 1 złr. 20 ct. za sztukę.

1300 sztuk ciepłych zimowych spodni z pluszu, wewnątrz na krztałt futra w różnych kolorach dla pań i panów nieodzownych I. gatunek 1 złr. 40 ct. II. gat. 1 złr. 20 ct.

1000 par grubych ciepłych zimowych pończoch za 3 pary tylko 1 złr. 90 ct.

1250 par grubych ciepłych zimowych skarpetek za 3 pary tylko 1 zł. 40 c.

900 sztuk spodnic trykotowych gęstych i ciepłych jak futro, ze wspaniałemi 3 do 5 rzędowych kolorowych brzegach i francuzkiem obszyciem, dawniej 5 złr. teraz tylko 1 złr. 70 ct. za sztukę.

Jedyne i wyłączne miejsce sprzedaży i rozsyłki za zaliczką pocztową tylko we:

Waarenhaus „Zur Monarchie"

Wien III., Hintere Zollamstrasse 9.

Podać rękę szczęściu!

500,000 Marek

jako główną wygranę w pomyślnym razie, nastręcza **hamburgskie wielkie rozlosowanie pieniędzy,** które przez **W. Rząd** pozwolone i poręczonem zostało.

Ułożenie nowego planu jest tego rodzaju, że w ciągu niewielu miesięcy a to w 7 klasach na 100.000 losów **50,000 trafnych,** w łącznej kwocie **9.550,450** Marek wygranemi być muszą, pomiędzy którymi główna wygrana wynosi ewentualnie **500,000** Marek, szczegółowo zaś:

1 wygr. po Mr. **300,000**	26 wygr. po Mr. **10 000**
1 wygr. po Mr. **200,000**	56 wygr. po Mr. **5,000**
2 wygr. po Mr. **100,000**	106 wygr. po Mr. **3,000**
1 wygr. po Mr. **90,000**	253 wygr. po Mr. **2,000**
1 wygr. po Mr. **80,000**	512 wygr. po Mr. **1,000**
2 wygr. po Mr. **70,000**	818 wygr. po Mr. **500**
1 wygr. po Mr. **60,000**	31,720 wygr. po Mr. **145**
2 wygr. po Mr. **50,000**	16,990 wygr. po Mrk. 300,
1 wygr. po Mr. **30,000**	200, 150, 124, 100, 94, 67,
5 wygr. po Mr. **20,000**	40, 20.
3 wygr. po Mr. **15,000**	

Z tych wymienionych wygranych przypada na pierwszą klasę 2000, włącznej sumie 117,000 marek do rozlosowania.

Główna wygrana w I. klasie wynosi Mrk. **50,000** podnosi się w II. na **60,000** Mrk. w III, a **70,000** Mrk. w IV na **80,000** Mrk. w V. na 90.000 Mrk. w VI na 100,000 Mrk. w VII. zaś na ewentualnie **500.000** szczegółowo na **300,000** Mrk. i **200,000** Mrk. i t. d.

Najbliższe ciągnienie tego wielkiego przez Rząd poręczonego rozlosowania jest urzędownie ustanowione i którego kosztuje:

1 cały oryginalny los tylko . . 3 złr. 50 ct. a. w.
1 połowa oryginalnego losu tylko 1 złr. 75 ct. a. w.
1 ćwiartka „ „ „ 90 centów austr. w.

Wszelkie zamówienia przy nadesłaniu należytości, nawet za zaliczką pocztową zostają starannie wykonane tak, że każdy zamawiający otrzyma bezzwłocznie oryginalny los, herbem państwa opatrzony.

Przy losach dołączone bywają urzędowe plany, w których uwidoczniony jest rozdział wygranych we wszystkich klasach, jako też i odnośnych stawek, a po każdem ciągnieniu przesyłamy *sami* interesantom urzędową listę ciągnienia.

Na żądanie posełamy urzędowy plan bezpłatnie, do przejrzenia i oświadczamy się z gotowością, przyjąć napowrót losy, gdyby te nie konweniowały i zwrócić należytość, rozumie się przed ciągnieniem.

Wypłata wygranych następuje według planu, **bezzwłocznie pod gwarancyą Rządu.**

Naszej kollekturze prawie zawsze sprzyjało szczęście, gdyż pomiędzy znacznemi wygranemi, które miała bardzo często cieszyła się głównemi wygranemi, jakoto: **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** itd.

Przedsiębiorstwo tedy **na rzetelnej podstawie** oparte, każe nam się spodziewać, że znajdzie wszędzie żywy współudział, na który licząc, prosimy o nadesłanie zamówień **wprost do nas** i to jak najspieszniej, a **w każdym razie przed 30 Listopada b. r.** z powodu zbliżającego się ciągnienia ażebyśmy byli w stanie wszystkim zamówieniom zadość uczynić

KAUFMANN & SIMON,

Bank und Weksel-Geschäft in Hamburg.

P. S. Równocześnie dziękujemy licznym naszym klientom za okazane nam dotychczas zaufanie, a gdy nasz dom baukowy, w Austro-Węgrzech od długiego już szeregu lat wszędzie jest znanym, przeto prosimy tych, którzyby się interesowali tem bezwględnie rzetelnem rzetelnem rozlosowaniem pięnIędzy i którymby zależało, aby ich interesa w każdym kierunku miały pieczę — aby się z zaufaniem udawali wprost do naszej firmy Kaufmann & Simon in Hamburg. Nie stoimy w żadnym związku z jakąś inną firmą, także nie powierzamy żadnym agientom rozprzedawanie losów oryginalnych, ale korespondujemy tylko bezpośrednio, tak więc nasi klienci doznają wszelkich korzyści bezpośredniego sprowadzania losów. Wszelkie nadchodzące zamówienia rejestrują się zaraz i zostają jak najspiesznie wykonane.

Jan Ihnatowicz

sklepy własne we Lwowie: Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. Filia w Krakowie Sukiennice l. 20. Fabryka we Lwowie ul. Kopernika l. 3.

Z dniem I Czerwca r. b. otworzono w Czerniowcach Filię w Rynku L. 2.

Nigretina.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itd. 35 ct. — **Benzoilna**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 25 ct **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina**, materje czarne wypłowiałe i podplamione prane w Brazylinie. odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8 ct. — **Qwilaju** do prania. wełnianych i jedwabnych materji pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20, 30 i 50 ct.

SMAROWIDŁO LITEWSKIE

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalna i trwałą pudełko po 50 ct. i 1. złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct. 10, 15, 20, 30 i 50.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony
flaszka 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flasz. 30 ct.

Pudr książęcy

cielisto-różowy, dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek i brunetek, po 70 ct, 1 złr. 20 ct i 1 złr 60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe.
Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-higieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łahodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Pomada chino-taninowa

jest niezawodną przeciw wypadaniu i na porost włosów. Słoik 1 złr, 50 ct. z opakowaniem 15 ct. i wyżej.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikaina po kilkorazowym natarciu

KREM ROŚLINNY

słoik 80 centów.

PILIPTON włososom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny kolor. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskuje pierwotną barwę, miekkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

FABRYKA CHEMICZNO-KOSMETYCZNA

EDWARDA KIERNIKA

MAGISTRA FARMACYI,

w Krakowie, Rynek Główny pod Nr. 20

Pałac ks. Jabłonowskiej.

ANTIFILIDIN

płyn usuwający piegi, plamy żółte i opalenie słoneczne. — Cena 2 złr.

BALSAM de „MECCA“

z roślin wschodnich, od wieków znany i sławny środek z powodu swych cudownych skutków, doza 3 fl.

WODA FIOŁKOWA

usuwa trądziki, wągry, liszaje etc. — Cena 1 złr.

WODA LILIOWA

na plamy wątrobiane, niezrównana cana 1 złr. 35 ct.

Pudr w płynie (Woda orientalna (Orientalina) albo Princeska

bez metalicznych przymieszek powszechnie używana po myciu. — Flakon 80 cent.

PUDR KRÓLEWSKI

biały, różowy i żółtawy, bez metalicznych przymieszek, chłodzący i dobrze przeligający do twarzy. Pudełka z puszkami (łabędzikami) i bez tychże od 50 cent. do 1 złr. 50 cent.

Pudr higieniczny, Pudr kosmetyczny, Róż tłusty, Róż na porcelanie. Pomadka do ust, wszelkie środki do twarzy i ust, jakoteż przybory toaletowe w nader w wielkim wyborze.

Wody pachnące i perfumy

Woda krakowska (szczyt dobroci). Woda kolońska (Eau de Coloque Quadruple). Woda lewandowa, lewandowo-ambrowa. Woda warszawska etc. etc.

PERFUMY: Fiołek, Ess-Buquet, Jokey-Club, Opponax, Mille-Fleur, Werbena, Reseda, Paczula, Konwalia, Piżmo, Jaśmin, Chypr, Ylang-Ylang, Bukiet tatrzański i niezrównany **„Bukiet z kwiatów krajowych.“**

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki***. ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafioru*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

Dr. Tuszyński

Rynek 35,

leczy specyalnie Dyfteryę — Syfilis — upławy b. i cholerę.

JAN BAJER

MAGAZYN i FABRYKA WYROBÓW TOKARSKICH

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto, **cybuchy z bursztynami, wiśniowe tureckie badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

linja A—B Nr. 41, w Rynku głównym

poleca

SWÓJ BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD

wszelkich obić

od najtańszych do najzbytkosztowniejszych

tak wyrobów krajowych jak i zagranicznych.

URZĄDZA POKOJE SYPIALNE.

Na składzie znajdują się

Pledy, Kołdry i Koce

z sierci wielbłąda

według systemu prof. Dra Jaegera.

Wielki wybór

DYWANÓW SMYRNENSKICH i TURECKICH.

Ozdobne noże tureckie

1 nóż duży — ostrze 25 ctm.	1	Zlr.	50	ct.
1 „ „ „ 31 „	1	„	20	„
1 tuzin nożów stołowych 9 Zlr., 1 sztuka po			80	„
1 „ „ deserowych 8 Zlr., 1 sztuka po			70	„
1 „ przyborów deserowych 18 Zlr. 1 para	1	„	60	„

rozsyła za zaliczką pocztową. — Odsprzedającym rabat.

JOHANN ČOKIČ in FOČA Bosnien.

Magazyn nowości

FILIPA EILE

w Krakowie,

przy ulicy Grodzkiej pod l. 6

utrzymuje na składzie:

wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,

lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,

przybory do palenia, tutki „**Houblon**“, również ceraty, **bieliznę** męzką, krawatki, **kaftaniki trykotowe** według systemu **Prof. Jaegera,** specyały wyrobów gumowych, **artykuły do podruży,** oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymbergskiego

po cenach nader niskich.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (Pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniéj utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca daléj dzieła illustrowane odpowiedne na upomiki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.